

RECENZJE - REVIEWS

Przegląd Archeologiczny
Vol. 50, 2002, pp. 131-145
PL ISSN 0079-7138D.R. Wilson, *Air Photo Interpretation for Archaeologists*, Tempus Publishing Ltd, Stroud 2000.

Zdjęcia lotnicze stanowią istotne źródło informacji o stanowiskach archeologicznych od ponad 70. lat. Metoda ta znajduje szerokie zastosowanie w wielu krajach, głównie europejskich, lecz w dalszym ciągu istnieją jeszcze kraje, gdzie neguje się jej przydatność. Wielka Brytania jest tym krajem, w którym rekonesans lotniczy w archeologii odgrywa szczególnie ważną rolę od początków XX wieku. Nic więc dziwnego, że brytyjscy archeolodzy mają bogate doświadczenia w tej dziedzinie, które przekładają się m.in. na różnorodność publikacji i ożywioną dyskusję. Recenzowana praca jest efektem znacznego zapotrzebowania na wiedzę o wykorzystywaniu zdjęć lotniczych w archeologii. Jest to jej drugie, długo oczekiwane, wydanie. Poprzednie ukazało się w 1982 roku w wydawnictwie BT Batsford Ltd.

Praca Davida Wilsona „*Air Photo Interpretation for Archaeologists*” składa się, oprócz wstępów do wydania z 1982 roku i aktualnego wydania, z sześciu rozdziałów, słownika terminów, bibliografii oraz indeksu. Ilustrowana jest 115 zdjęciami czarno-białymi, 29 zdjęciami barwnymi (takich zdjęć nie było w wydaniu z 1982 roku) oraz 8 rycinami. Praca bazuje na doświadczeniach i zdjęciach z Wielkiej Brytanii, lecz w opinii autora obserwacje, wnioski i komentarze powinny być adekwatne również dla wszystkich innych regionów znajdujących się w strefie klimatu umiarkowanego. Jest to o tyle ważne, że dość często w polskiej archeologii podkreśla się, że nieprzydatność zdjęć lotniczych w Polsce wynika z innych warunków geomorfologiczno-glebowo-klimatycznych niż te, które występują w Wielkiej Brytanii.

Pierwszy rozdział „*Air photography and archaeology*” poświęcony jest problematyce miejsca zdjęć lotniczych w archeologii. David Wilson nie

poświęca większej uwagi historii archeologii lotniczej, gdyż była ona przedmiotem wielu różnych publikacji. Na język polski została przełożona tylko jedna z nich, bardzo dobra książka popularnonaukowa Leo Deuel'a „*Lot w przeszłość*”¹. Znacznie więcej uwagi zwraca na cele, do jakich wykorzystywane są zdjęcia lotnicze w archeologii. Wymienia cztery zasadnicze pola, na których zdjęcia znajdują zastosowanie. Są to: funkcja ilustracyjna, w rozwiązywaniu problemów badawczych (w tym odkrywanie nowych stanowisk), planowaniu badań terenowych (np. powierzchniowych, geofizycznych itp.) oraz wykopaliskowych i, w końcu, dla celów konserwatorskich. Zastanawiać może usytuowanie funkcji ilustracyjnej na pierwszym miejscu. Czy ma to oznaczać, że główną funkcją archeologii lotniczej jest wykonywanie ładnych zdjęć, które pozwolą na uatrakcyjnienie treści publikacji naukowej lub przygotowanie przyciągającej uwagę okładki? Wydaje się, że nie jest to zbyt dobry sygnał dla potencjalnych odbiorców lub użytkowników zdjęć lotniczych. Oczywiście, należy doceniać ilustracyjną funkcję zdjęć lotniczych. Dotyczy to w szczególności działań promocyjnych archeologii. Zdjęcia lotnicze należą do najbardziej perswazyjnych elementów ilustracyjnych, więc takie ich wykorzystanie może przyczynić się do popularyzacji archeologii i wiedzy o przeszłości. Nie może to być jednak główny zakres zastosowania zdjęć lotniczych. Wiele dziesiątek lat doświadczeń pokazuje, że inne funkcje, np. badawcze lub konserwatorskie, są znacznie ważniejsze. W kontekście studiów nad przeszłością zdjęcia lotnicze są niezwykle przydat-

¹ L. Deuel, *Lot w przeszłość*, Warszawa 1984.

ne w odkrywaniu nowych stanowisk archeologicznych oraz rozpoznaniu struktury przestrzennej obiektów w obrębie stanowiska. Lata doświadczeń pokazują również, że to właśnie dzięki zdjęciom lotniczym możliwe stało się odkrycie wielu nowych, wcześniej nieznanymi, typów stanowisk archeologicznych. Pozwala to na rozszerzenie zakresu problematyki badawczej archeologii.

Nie mniej ważne jest wykorzystanie zdjęć lotniczych dla celów konserwatorskich. Ten aspekt został nawet dostrzeżony w polskiej archeologii². W Wielkiej Brytanii regularny rekonesans lotniczy pozwala na stałe monitorowanie stanu zachowania znanych stanowisk. Kwerenda zdjęć lotniczych jest obowiązkowa przy ocenie zagrożenia dla dziedzictwa archeologicznego wynikającego z planowanych nowych inwestycji. O tym, jak ogromną wagę przypisuje się konserwatorskim wartościom zdjęć lotniczych, może świadczyć uruchomienie niezwykle szeroko zakrojonego The National Mapping Programme³, którego celem jest przeniesienie na mapy w skali 1:10 000 i zbudowanie bazy danych o wszystkich obiektach archeologicznych zarejestrowanych na zdjęciach lotniczych na terenie Anglii. Zakres tego programu może być porównywalny z polskim AZP, lecz zasób informacji o stanowiskach uzyskany w ten sposób jest nieporównywalnie większy. Stworzony w taki sposób obraz zasobów archeologicznych pozwala odejść od koncepcji stanowiska archeologicznego (tak jak jest ono rozumiane w Polsce) i przejść do postrzegania przeszłości przez pryzmat koncepcji krajobrazu kulturowego.

Ostatnią, lecz z pewnością również istotną funkcję, pełnią zdjęcia lotnicze w planowaniu i prowadzeniu badań terenowych. Znajomość struktury

przestrzennej stanowiska pozwala na podejmowanie z jednej strony prac związanych z bardziej precyzyjnym, a nieinwazyjnym, rozpoznaniem stanowiska przy zastosowaniu całej gamy metod geofizycznych, a z drugiej strony monitorować i dokumentować proces prowadzenia badań wykopaliskowych. W Polsce to właśnie w tym aspekcie doświadczenia z Biskupina z lat 30. stanowią do dziś niedościgniony wzór.

Zatem można w pełni się zgodzić z D. Wilsonem co do bardzo szerokiej przydatności zdjęć lotniczych w archeologii. Przedmiotem dyskusji może być jednak hierarchia i zakres tej przydatności. Wydaje się, że aspekt ilustracyjny, choć ważny, nie powinien być wysuwany na pierwsze miejsce, gdyż wówczas problem interpretacji treści zdjęcia staje się mniej istotny, a walor estetyczny staje się dominujący. W pewnym sensie Wilson sam, chyba raczej nieświadomie, obniża wartość takich zastosowań zdjęć lotniczych, które wymagają wnikliwej interpretacji, czyli tego, czemu poświęcona jest książka. Ten paradoks może być zrozumiały, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w sposobie myślenia Wilsona dominują elementy metodologii archeologii kulturowo-historycznej (w szczególności empiryzm i indukcjonizm) z niewielkimi inspiracjami z archeologii procesualnej.

Kolejny rozdział, „The nature of the evidence”, poświęcony jest prezentacji zjawisk, które powodują, że obiekty i stanowiska archeologiczne widoczne są na zdjęciach. Kolejno dyskutuje zagadnienia związane z ujawnianiem się obiektów widocznych w krajobrazie poprzez obecność rowów, dołów, zagłębień lub nasypów czy wałów (obiekty o własnej formie krajobrazowej). W dalszej części zajmuje się obiektami całkowicie zniwelowanymi, płaskimi, które ujawniają się na zdjęciach dzięki wyróżnikom roślinnym, wegetacyjnym (*cropmarks*) lub wyróżnikom glebowym (*soilmarks*). Można by sądzić, że są to treści, które nie odbiegają od tego co znajduje się w standardowych opracowaniach na temat zdjęć lotniczych w archeologii. A jednak nie jest to prawda. Rozważania Wilsona są tu bardzo szczegółowe i wskazują na niezwykle złożony proces ujawniania się obiektów archeologicznych. Wilson analizuje dziesiątki przykładów, które ujawniają, jak złożony jest proces, dzięki któremu obiekty archeologiczne (i nie tylko) są czytelne na zdję-

² J. Nowakowski, A. Prinke, W. Rączkowski, *Latać czy nie latać?: zdjęcia lotnicze jako kolejny element standardowej procedury w ochronie stanowisk archeologicznych*, (w:) M. Dworaczyk, K. Kowalski, A. Porzeziński, S. Słowiński, E. Wilgocki (red.), *Acta Archaeologica Pomoranica*, t. II: *Konserwatorskie badania archeologiczne w Polsce i w Niemczech - stan prawny, problematyka, osiągnięcia*, Szczecin 1999, 113-152; Z. Kobyliński, *Teoretyczne podstawy konserwacji dziedzictwa archeologicznego*, Warszawa 2001.

³ np. R. Bewley, *A National Mapping Programme for England*, (w:) J. Kunow (red.), *Forschungen zur Archäologie im Land Brandenburg*, Bd. 3: *Luftbildarchäologie in Ost- und Mitteleuropa*, Potsdam 1995, 83-92.

ciach lotniczych. Jest to rozdział bogato ilustrowany i niewątpliwym walorem są tu również podpisy pod zdjęciami. Pozwalają one na prawie samodzielna, bardzo szczegółową analizę treści zdjęcia i zrozumienie tego, co na nim jest widoczne.

To, co jest widoczne na zdjęciach, i to, co określone fototony lub barwy oznaczają, wiąże się z całym procesem konstrukcji i destrukcji obiektu archeologicznego. Wilson zwraca szczególną uwagę właśnie na zjawiska związane z destrukcją, czyli, ujmując to w kategoriach archeologii procesualnej, zajmuje się procesami podepozycyjnymi. Podkreśla niezwykle istotną rolę procesów podepozycyjnych, w tym jak dziś obiekty mogą się ujawniać na zdjęciach lotniczych. Z drugiej strony wskazuje, jak przydatne mogą być zdjęcia lotnicze w rozpoznawaniu niektórych aspektów procesów podepozycyjnych. I choć takie zagadnienia były już wcześniej dyskutowane w archeologii lotniczej, to Wilson przeniósł je na nowy jakościowo poziom.

Nie może dziwić, że rozdział „Identification of archaeological features” jest najobszerniejszy. To w końcu głównie interpretacji obiektów archeologicznych poświęcona jest cała książka. Wilson charakteryzuje ogromne spektrum typów obiektów i stanowisk archeologicznych, które w jakikolwiek sposób mogą zostać zarejestrowane na zdjęciach lotniczych. Wyodrębnia dwa etapy związane z identyfikacją obiektów archeologicznych. Pierwszy etap to rozpoznanie na zdjęciu obiektu archeologicznego, a drugi to jego archeologiczna interpretacja, czyli głównie określenie funkcji i chronologii. Głównymi kryteriami rozpoznawania obiektów archeologicznych jest ich morfologia oraz sposób, w jaki manifestują się na zdjęciach. Wilson podkreśla ogromne trudności związane z interpretacją funkcji i chronologii widocznych obiektów. Jedną z metod rozwiązania tego problemu jest odwoływanie się do analogii formalnych i porównywanie z kształtem i chronologią obiektów wcześniej rozpoznanych na zdjęciach lotniczych i zbadanych wykopaliskowo. Ma jednak świadomość ograniczonej przydatności takiego postępowania i podaje przykłady błędów jakie zostały w ten sposób popełnione. Niemniej podkreśla rolę klasyfikacji morfologicznej obiektów rejestrowanych na zdjęciach, głównie w formie

wyróżników roślinnych, w procedurze identyfikacji obiektów archeologicznych.

Można dyskutować z taką koncepcją identyfikacji. Wyodrębnienie etapu rozpoznania i następnie etapu interpretacji archeologicznej nie wydaje się być do końca uzasadnione. Rozpoznanie i interpretacja są ze sobą ściśle powiązane. Rozpoznanie jest interpretacją i nie byłoby możliwe bez wiedzy, którą Wilson rezerwuje dla etapu interpretacji. Wydaje się, że to właśnie rozpoznanie jest decydującym elementem związanym z całą procedurą interpretacji zdjęcia. Gdy bierzemy do ręki fotografię lotniczą, natychmiast, wraz z procesem obserwacji, zachodzi proces kategoryzacji tego, co jest widoczne. Interpretator wyodrębnia to, co jest dla niego obiektem archeologicznym i automatycznie charakteryzuje cechy obiektu lub stanowiska, uwzględniając sposób ujawnienia się obiektu, jego funkcję i chronologię oraz czynniki, które wpływają na taki a nie inny obraz. Cała dotychczasowa wiedza interpretatora jest zaangażowana w tym procesie. Kategoryzacja nie mogłaby nastąpić, gdyby jakiś typ obiektu nie był wcześniej rozpoznany. Niewątpliwie dotychczasowa archeologia, zwracająca głównie uwagę na funkcję i chronologię, powoduje, że interpretator wykształcony w takim nurcie będzie zwracał uwagę na te właśnie cechy i ich będzie poszukiwał. Na rozpoznawanie i interpretację archeologiczną wpływ będzie miał również cel podejmowanego badania. Cel będzie decydował o skierowaniu uwagi na określone aspekty zarejestrowanych na zdjęciu zjawisk i określał końcowy efekt pracy ze zdjęciem. Zatem każde rozpoznanie i interpretacja archeologiczna będzie inna. Choć Wilson podchodzi to tego zagadnienia w trochę inny sposób, to bardzo aktualne i ważne jest jego stwierdzenie, że fotointerpretacja (rozumiana jako rozpoznanie i interpretacja archeologiczna) powinna pozostawiać „otwarte drzwi” dla późniejszych re-interpretacji.

Właściwie dopiero ta część książki powoduje, że zaczyna się doceniać przydatność zdjęć lotniczych w archeologii dla celów naukowo-badawczych lub konserwatorskich. Niezwykle szerokie *spectrum* obiektów archeologicznych rejestrowanych na zdjęciach ujawnia, jak ograniczona pozostaje nasza wiedza o przeszłości, jeżeli bazujemy

wyłącznie na wynikach badań powierzchniowych. Wystarczy porównać tę część książki Wilsona z zestawieniem wyników na dowolnie wybranym arkuszu AZP. Bogactwo zjawisk kulturowych, które w sposób względnie trwały zapisały się w krajobrazie i są widoczne na zdjęciach lotniczych, ukazuje, jak bardzo wieloaspektowy był świat przeszłych społeczności. Materiały z badań powierzchniowych zapisywane w konwencji AZP w sposób dramatyczny zawężają nasze horyzonty. Wydaje się, że zestawienie tych dwóch metod (oraz jeszcze metod geofizycznych) może stać się kluczem do rozbudowywania naszych wyobrażeń o przeszłości⁴.

Rozdział 3 stawia jeszcze inne pytanie przed polskim czytelnikiem. Czy w polskich warunkach możliwe jest odkrywanie takich spektakularnych stanowisk? Odpowiedź może brzmieć: i tak i nie. Z jednej strony rzeczywiście jest tak, że ogromna większość stanowisk archeologicznych w Europie Środkowej to głównie zespoły różnego typu jam ziemianek, półziemianek, jam zasobowych, odpadkowych, jam grobowych itd. Nie wyglądają one może zbyt atrakcyjnie na zdjęciach lotniczych, ale i tak możliwe jest rozpoznanie ich struktury przestrzennej⁵, a czasem nawet relacji chronologicznych. W tym względzie książka Wilsona nie może być pomocna środkowoeuropejskim archeologom, gdyż na brytyjskich zdjęciach nie ma (!?) śladów jam. Jednak należy to potraktować bardziej jako niedostrzeżenie ich istnienia na zdjęcia niż rzeczywistą nieobecność takich obiektów na stanowiskach archeologicznych. Jamy są bowiem zarówno trudno dostrzegalne, jak i bardzo trudne do interpretacji. Z drugiej strony, ostatnie sezony rekonesansu lotniczego pokazują, że również w Polsce występują spektakularne obiekty, które dotąd nie były znane w polskiej archeologii, a które znajdują ana-

logie w Europie Zachodniej, a nawet w Wielkiej Brytanii⁶. Tak więc książka Wilsona może być odczytana również jako obietnica przyszłych, fascynujących odkryć w polskiej archeologii.

Rozdział 4, „Identification of non-archaeological features”, jest w pewnym sensie zaskakujący dla czytelnika. Jest to rzeczywiście unikatowa partia tekstu i nie można podać żadnych przykładów podobnych opracowań. Wilson zwraca uwagę, że na zdjęciach lotniczych oprócz obiektów archeologicznych można zaobserwować ogromną gamę obiektów o innej genezie. Mogą one być pochodzenia geologicznego, geomorfologicznego lub być wynikiem współczesnych działań agrotechnicznych lub związanych z różnymi działaniami człowieka. Obiekty tego typu mogą maskować obiekty archeologiczne lub wręcz je imitować. Ta bogato ilustrowana część książki ukazuje, na jak różnorodny pułapki narażony jest interpretator zdjęć lotniczych. Wskazuje również, że w interpretacji zdjęć lotniczych oprócz wiedzy archeologicznej potrzebna jest również szeroka wiedza z zakresu nauk przyrodniczych oraz o współczesnych zachowaniach człowieka. Jest to niezwykle ważna część tej książki, gdyż nie ma poprawnej interpretacji archeologicznej bez wyeliminowania wszystkich czynników, które tę interpretację mogą zmieniać, utrudniać lub nawet fałszować.

W tym miejscu dość zaskakujące jest, że wśród obiektów nie-archeologicznych omawianych w tym rozdziale znalazły się obiekty i urządzenia wojskowe z ostatnich dwóch wojen światowych. O ile na początku lat 80. takie obiekty nie znajdowały się w gestii zainteresowań służb konserwatorskich i takie umieszczenie tego podrozdziału wydawało się uzasadnione, o tyle w ostatnim wydaniu wydaje się to być nieporozumieniem. Co najmniej od połowy lat 90. English Heritage oraz regionalne służby konserwatorskie włączyły obiekty militarne do grupy obiektów, które powinny być ewidencjonowane

⁴ por. R. Palmer, *Integration of Air Photo Interpretation and Field Survey Projects*, *Archaeological Prospection*, vol. 2, 1995, 167-176; W. Rączkowski, *Aerial reconnaissance and fieldwalking survey: British and Polish reality*, „AARG-news”, vol. 12, 1996, 16-17; H. Becker (red.), *Archäologische Prospektion. Luftbildarchäologie und Geophysik*, München 1996.

⁵ np. J. Nowakowski, W. Rączkowski, *Archeologia lotnicza w studiach nad drogami*, „Z otchłani wieków”, t. 55 (3-4), 2000, 133-144.

⁶ por. O. Braasch, *Z innego punktu widzenia - prospekcja lotnicza w archeologii*, (w:) Z. Kobyliński (red.), *Metodyka ratowniczych badań archeologicznych*, Warszawa 1999, 41-100; J. Nowakowski, W. Rączkowski, *Refutation of the myth: new fortified settlement from Late Bronze Age/Early Iron Age in Wielkopolska region (Poland)*, „Antiquity”, vol. 74 (286), 2000, 765-766.

oraz podlegać ochronie jako istotny element dziedzictwa kulturowego. Tym samym znalazły się w kręgu zainteresowań archeologii lotniczej i od kilku lat prowadzone są intensywne prace nad ich dokumentowaniem na zdjęciach lotniczych oraz studiami nad zdjęciami RAF i Luftwaffe z okresu II wojny światowej. Przedmiotem zainteresowania są m.in. obozy treningowe, stanowiska ogniowe, system obronny, bunkry, transzeje, lotniska, imitacje obiektów wojskowych mające na celu wprowadzenie w błąd wywiadu niemieckiego itp.⁷ Tym samym wydaje się, że w tym wydaniu książki, ta część powinna zostać przeniesiona do rozdziału poświęconego identyfikacji obiektów archeologicznych, gdyż tak są one dziś traktowane. Co prawda, Wilson przedstawia pewne argumenty za swoją decyzją, lecz są one mało przekonujące.

Tytuł i rozmiar kolejnego rozdziału („Interpretation”) są trochę zaskakujące. Czym były dotychczasowe rozważania, jeżeli dopiero teraz autor przechodzi do interpretacji? Dlaczego ten rozdział jest najmniejszy ze wszystkich? W pracy nie znajdujemy odpowiedzi na te pytania. To czym Wilson zajmuje się w tym rozdziale to praktyka pracy ze zdjęciem przy wykorzystaniu różnego typu pomocy wspomagających ogląd zdjęcia i jego interpretację. Należą do nich różne urządzenia od najprostszych szkieł powiększających po stereoskopy różnego typu. W interpretacji zdjęć przydatne są również różnorodne mapy tematyczne, np. geologiczne lub glebowe. W rozdziale tym Wilson powraca ponownie do koncepcji rozpoznania oraz interpretacji archeologicznej. Tym razem etap rozpoznania określany jest jako analiza. Natomiast interpretacja archeologiczna powtarza wiele uwag sformułowanych już wcześniej. Nie da się jednak zanegować, że zarówno na etapie rozpoznania (analizy), jak i interpretacji archeologicznej niezbędna jest wiedza z poprzednich rozdziałów o charakterze różnorodnych wyróżników, charakterystyce obiektów archeologicznych i nie-archeologicznych.

Ostatni rozdział, „Transcription and data retrieval”, poświęcony jest przenoszeniu wybranej

treści zdjęcia na mapę oraz zasadom budowania indeksów zdjęć, umożliwiającym korzystanie z istniejących zasobów. Zdecydowanie najistotniejsze są zasady przenoszenia informacji o kształcie, lokalizacji i wymiarach poszczególnych obiektów na mapy. O ile procedura taka w odniesieniu do zdjęć pionowych nie jest specjalnie skomplikowana, to znacznie większe trudności stwarzają zdjęcia ukośne. Wilson bardzo skrótowo przedstawia manualne metody, pozwalające na wykonanie względnie precyzyjnych map. Zupełnie marginalnie traktuje aktualnie stosowane metody komputerowe, które pozwalają przekształcać zarówno całe zdjęcia (po ich zeskanowaniu) lub tylko treść archeologiczną (zdigitalizowaną lub zeskanowaną). O ile w wydaniu z 1982 roku taka formuła tego rozdziału była w pełni do zaakceptowania, to w roku 2000 wydaje się być zdecydowanie zbyt pobieżna. Na przełomie lat 70. i 80. przenoszenie treści zdjęcia na mapę nie było zbyt szeroko stosowane, mimo, że już O.G.S. Crawford w latach 20. podkreślał znaczenie map. Natomiast dziś jest to jeden z zasadniczych problemów brytyjskiej archeologii lotniczej. To właśnie The National Mapping Programme koncentruje uwagę większości archeologów pracujących ze zdjęciami lotniczymi w Anglii. Również w Szkocji i Walii zdjęcia lotnicze stanowią podstawę budowania baz danych w standardzie pozwalającym na wykorzystywanie ich jako jednej z warstw GIS.

Fakt dość pobieżnego potraktowania problemów przenoszenia treści zdjęcia na mapę jest również zastanawiający z tego powodu, że jest to bezwzględnie istotny etap interpretacji zdjęcia. Można wręcz powiedzieć, że ten etap wręcz decyduje o tym, w jaki sposób dana informacja zostanie później przez archeologów wykorzystana. Nie ma wątpliwości, że archeolog dysponujący mapą z naniesionymi obiektami archeologicznymi nie będzie już robił dodatkowej kwerendy wśród dziesiątek zdjęć lotniczych, by sprawdzić tę interpretację. Zatem często traktuje ją jako ostateczną. Oznacza to, że sposób przenoszenia informacji na mapę, jej dokładność, podstawy interpretacji oraz doświadczenie interpretatora znajdują formę ostateczną właśnie w formie mapy. Wydaje się więc, że praca dotycząca interpretacji zdjęć lotniczych powinna w większym stopniu zgłębić to zagadnienie.

⁷ np. C. Dobinson, J. Lake, J. Schofield, *Monuments of War: defining England's 20th-century defence heritage*, „Antiquity”, vol. 71 (272), 1997, 288-299.

Podsumowując stwierdzić należy, że pomimo pewnych uwag krytycznych praca Davida Wilsona pozostaje jedną z najlepszych prac poświęconych zdjęciom lotniczym w archeologii, jakie kiedykolwiek zostały opublikowane. Oczywiście, wydaje się, że jej uaktualnienie po prawie dwudziestu latach powinno objąć nie tylko wzbogacenie o barwne zdjęcia, lecz również niektóre aspekty związane z jej konstrukcją oraz treści wynikające ze zmieniającej się sytuacji i aktualnego sposobu wykorzystywania zdjęć lotniczych w archeologii. Niezależnie od tych uwag pracę tę spokojnie można polecić wszystkim, którzy interesują się archeologią lotniczą, a wręcz powinna być lekturą obowiązkową dla wszystkich sceptyków. Można też sformułować najważniejsze przesłania, jakie ta praca niesie i które wydają się mieć dość uniwersalne znaczenie. Otóż brak obecności wyróżników roślinnych lub glebowych na zdjęciach nie oznacza jeszcze braku obiektów archeologicznych. Ponieważ procesy ich ujawniania są bardzo złożone, zawsze

może się zdarzyć, że głęboko zalegające obiekty archeologiczne w jakimś momencie się ujawnią. Konsekwencją tego jest również postulat, że rekonasans lotniczy powinien być wielokrotnie powtarzany (nawet w miejscach, gdzie stanowiska archeologiczne są już rozpoznane), gdyż zawsze mogą pojawić się takie okoliczności, które pozwolą na wzbogacenie wiedzy o stanowisku.

David Wilson w swoim wykładzie, który wygłosił w Poznaniu w styczniu 1998 roku, powiedział, że „ (...) im bardziej przyglądamy się zdjęciu, tym więcej szczegółów dostrzegamy (...)”. Nie mam absolutnie żadnych wątpliwości, że książka „*Air Photo Interpretation for Archaeologists*” jest takim dziełem, które im częściej i dokładniej będziemy czytać, tym więcej informacji będziemy mogli z niego wydobyć, tym bardziej stymulująco będzie działać na nasz sposób myślenia o archeologii lotniczej i możliwościach wykorzystania zdjęć lotniczych w archeologii.

Włodzimierz Rączkowski

Adres Autora:

Dr Włodzimierz Rączkowski
Instytut Prahistorii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
ul. św. Marcin 78
61-809 Poznań
e-mail: wlodekra@amu.edu.pl